

№ 65.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Św. Józefa Obl.  
Czwart. Św. Wolframa.  
Piąt. 7 bol. N. M. P.  
Sob. Św. Bogusława.  
Niedz. Św. Nikona.  
Poniedz. Św. Marka.  
Wtorek Św. Ireneusza.

Wschód: g. 6 m. 9.  
Zachód: g. 6 m. 9.  
Dł. dnia: g. 12 m. —

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 6 (19) marca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparełowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

**Dr. medycyny I. Łukasiewicz**

Piotrkowska № 10.

**Akuszerya. — Choroby kobiece.**

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

## Rozkład pociągów.

**Wychodzą z Łodzi** o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

**Przychodzą do Łodzi** o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.58\*\*.

**Uwagi.** Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Błogosława.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

TEATR WIELKI. „Klub kawalerów,” komedia w 4 aktach M. Bałuckiego, pierwszy występ pani Natalii Sienickiej. Początek o g. 8 wieczorem.

KONCERT Tow. muzycznego.

OGÓLNE zebranie Stow. pracowników handlowych w lokalu własnym przy ulicy Długiej nr. 45 o godzinie 9 wieczorem.

## Szkola rzemiosł.

W roku 1899 w jednej z „Kronik tygodniowych” naszego pisma poruszono gorącym piórem dolę chłopców puszczonych samopas, tych dzieci ulicy, którym rodzice lub opiekunowie, od świtu do późnej nocy, zajęci troską o chleb powszedni, nie mogą dać należytego wychowania, ba, nie mogą nawet ochronić je od wpływów nędzy moralnej, która na ulicach wielkiego miasta zazwyczaj najliczniejsze zbiera ofiary, a cóż dopiero w ognisku wielkiego przemysłu fabrycznego, gdzie i pokus jest więcej i nagromadzenie różnorodnej ludności wyrobniczej wytwarza w niższych zwłaszcza sferach ludności atmosferę moralną, wiele niezdrówą.

To i dziś jeszcze po zaułkach miejskich, a nawet i po ulicach pierwszorzędnych od rana do późnej nocy snują się wyrostki pięci obojga, pędzące życie beczynne, kradnąc, co się da, lub żebrząc. Dość posłuchać ich rozmów cynicznych, podpatrzeć ich zabawy i igraszki, bodaj pobieżnie, by stworzyć sobie jasne pojęcie, co wyrosnąć może z tych pacholat, ze psutych już w zaraniu życia, a z których większość wyrwana z tej otchłani nędzy i przeniesiona w odpowiednie warunki, wyrosnąć może na dzielnych i pożytecznych członków społeczeństwa, na ludzi pracy i czynu.

Za wymowny dowód słów powyższych służy

tak niedawno powołana do życia Szkoła rzemiosł, istniejąca przy łódzkim chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności, a założona właśnie dla takich wałęsających się po ulicach wyrostków, którzy pod jej skrzydłami wyrastają na ludzi uzdolnionych i nawykłych do pracy chlebobodajnej.

Słowa naszego kronikarza tygodniowego nie padły na grunt jałowy. Ludzie dobrej woli podjęli myśl szlachetną i oddawna już potrzebna w Łodzi „Szkoła rzemiosł”, przeznaczona dla dzieci pozbawionych opieki ze sfer najbiedniejszych, dla tych dzieci, które dotąd wychowywała ulica, powstała wreszcie i rozwija się w szybkim tempie.

W dniu 10 stycznia roku 1900, w gościnie udzielonym przez Ochronkę i chrześcijańską lokalną, otworzono szkółkę rzemiosł w skromnych na początek rozmiarach, mieszcząca się w trzech małych izdebkach; w których zatrudniono naukę rzemiosł i najelementarniejszych wiadomości 16 chłopców.

Po półrocznym istnieniu, dzięki energii ludzi, którzy zajęli się wcieleniem dobrej myśli w czyn znaczny, społeczeństwo łódzkie uznało pożytek, wypływający z powołania do życia tyle humanitarnej instytucji. Składki popłynęły obficie, posypały się ofiary i od możnych potentatów i od ludzi skromnymi uposażonych funduszami, i oto we wrześniu 1900 roku, na początku roku szkolnego Szkoła mogła być przeniesiona do własnego, wynajętego lokalu, złożonego z 4-ech dużych sal, w których pobierało już naukę 72 chłopców. Ofiarność ogółu nie słabła, owszem wzmagala się raczej, co pozwoliło we wrześniu r. z. otworzyć 3-ci oddział szkoły i warsztatu.

Dowód to wymowny, że instytucja podobna potrzebna jest w Łodzi, że trafiła na grunt podatny dla swego rozwoju i w niedalekiej przyszłości stanie w całym znaczeniu tego słowa na wysokości swego zadania.

Obecnie w trzech oddziałach Szkoły wykłada się przez trzech nauczycieli, a mianowicie pp.: Turskiego, i Szulca następujące przedmioty:

W oddziale I: religia wyznań rzymskokatolickiego i ewangelickiego; języki rosyjski, polski i niemiecki; arytmetyka i pogadanki z geografii.

W oddziale II, oprócz religii, tych samych języków i arytmetyki wykładana jeszcze bywa geografia, historia i pogadanki z fizyki.

W oddziale III do nauki religii, języków i arytmetyki dodano geometryę, geografję, historję, pogadanki o elektryczności i jej zastosowaniu, o telefonie, teleskopie, mikroskopie i t. p.

Wykład religii prowadzą nauczyciele cywilni, ponieważ zarówno ksiądz katolicki, jak i pastor, odmówili swego współdziałania dla braku czasu.

Warsztat obejmuje niestety dopiero jedno rzemiosło, bo brak środków nie pozwala na więcej. Wychowawcy więc szkoły rzemiosł dotychczas uczą się tylko ślusarstwa i pokrewnego z nim kowalstwa, a naukę tych rzemiosł powierzono p. Suwalskiemu i pomocnikowi jego p. I. Turskiemu.

W oddziale I chłopcy obznajmują się z użyciem narzędzi ślusarskich i wykonywaniem robót najprostszych, jak pilowanie pod linię itp.

W oddziale II uczą się robót wymagających dokładniejszej pracy, składają zamki mniej skombinowane, przezem drobne rzeczy sami kuja.

W oddziale III chłopcy wykonywują już samodzielnie roboty więcej złożone według rysunków, jak np. najrozmaitsze narzędzia ślusarskie, zamki kunsztowne, kłódki, kasetki, meble żelazne, okucia, galanterię roboty ślusarskiej.

Dotychczas oprócz kilku szaf żelaznych na wino i wag dziesiętnych, warsztat szkoły rzemiosł wykonał okucia do trzech nowobudujących się domów.

Aby wyrobić w wychowawcach zręczność i dopomóc do fizycznego ich rozwoju, zaprowadzono w szkole ćwiczenia gimnastyczne, których kierunek powierzono p. Dąbrowskiemu. Aby zaś rozwinąć w wychowawcach poczucie piękna, ładu i harmonii zaprowadzono lekcje śpiewu chóralnego pod kierunkiem p. Radwańskiego.

Wychowawcy otrzymują bezpłatnie kajety szkolne, podręczniki, książki i materiały piśmienne.

Praca zaś dzienna i nauka są tak rozdzielone, że oddziały I i III od 9 rano do 12 w południe uczą się rzemiosła, zaś oddział II zajmuje się nauką szkolną podług programu. Po obiedzie od g. 2 do 5 oddział II pracuje w warsztacie, oddziały zaś I i III uczą się w szkole.

Dla zapewnienia należytego rozwoju fizycznego i umysłowego niezbędnym było staranie o zdrowe i posilne odżywianie wychowawców, z których wielu mieszka zbyt daleko, wielu zaś jest tak ubogich, że poprzestawać musieli przez dzień cały na suchym kawałku chleba.

Wynajęto więc w roku zeszłym jeszcze dwie duże sale i otworzono własną kuchnię, z której na 103 chłopców, wychowujących się obecnie, korzysta przeciętnie 96, przytem bezpłatnie 46. Za obiad, składający się z zupy i kawałka mięsa lub słoniny oraz pół funta chleba wychowawcy zamożniejsi płacą 2 kop. Koszt jednak przygotowania obiadu wypada przeciętnie na jednego chłopca 4:1 kopiejki. Na utrzymanie więc kuchni wraz z placą kucharki potrzeba miesięcznie 100 rb.

Stan kasy szkoły rzemiosł w roku sprawozdawczym przedstawia się jak następuje:

### DOCHODY.

Pozostałość z 1900 roku . . . . .	861 rb. 39 kop.
Składki członków . . . . .	3702 " 35 "
Składki jednorazowe na kapitał zapasowy . . . . .	539 " — "
Dobrowolne datki i dochody z zabaw . . . . .	5428 " 90 "
Za sprzedane wyroby . . . . .	369 " 51 "
Odsetki od kapitału . . . . .	229 " 55 "
Kaucya inkasenta . . . . .	200 " — "

Razem . 11150 rb. 70 kop.

## WYDATKI

Płaca nauczycieli, majstrów, inkasenta i służby . . . . .	3101	rb. 60	kop.
Lokal . . . . .	550	"	"
Powiększenie inwent. szkoły . . . . .	361	"	51 "
Powiększenie inwentarza warsztatu . . . . .	1205	"	64 "
Inwentarz kuchni . . . . .	150	"	83 "
Apteka własna . . . . .	26	"	20 "
Utrzymanie szkoły . . . . .	353	"	72 "
Utrzymanie warsztatu . . . . .	398	"	16 "
Opał i światło . . . . .	126	"	26 "
Utrzymanie wychowawców . . . . .	689	"	86 "
Przeróbka lokalu i piwnice . . . . .	403	"	18 "
W kasie głównej łódzkiego chrześć. Towarz. dobrocz. . . . .	2963	"	5 "
U kasyera . . . . .	820	"	69 "
Razem . . . . .	11150	rb. 70	kop.

W dniu 1 stycznia 1901 r. było członków: panów 153, pań 7, razem 160, płacących miesięcznie 272 rb. 10 kop.

W dniu 1 stycznia r. b. było członków: panów 199, pań 88, razem 287, płacących miesięcznie 382 rb. 12 kop.

Na dzień 1 stycznia 1902 r. majątek szkoły rzemieślni wynosił:

Inwentarz szkoły . . . . .	865	rb. 67	kop.
" warsztatu . . . . .	1940	"	81 "
" kuchni . . . . .	150	"	83 "
" apteki . . . . .	26	"	20 "
Wartość wyrobów . . . . .	200	"	"
W kasie głównej Towarzystwa dobroczynności . . . . .	5978	"	30 "
U kasyera . . . . .	820	"	69 "
Razem . . . . .	9982	rb. 50	kop.

Szkołą opiekuje się bezpośrednio komitet męzki, wybrany z grona członków, który na początku roku sprawozdawczego stanowili pp.: K. Grohman—prezes, E. Wagner—vice-prezes, W. Malinowski—sekretarz, W. Kossakowski—pomocnik sekretarza, A. Babicki—skarbnik, A. John—gospodarz, Kokowski i Heinrich—kierownicy pedagogiczni, L. Koźmiński—kierownik warsztatu, B. Chojnowski, jego pomocnik, A. Erbrich—buchalter, G. Henzler—delegat do zarządu.

W końcu roku komitet składał się z pp.: E. Wagnera—viceprezesa, B. Chojnowskiego—sekretarza, W. Kossakowskiego—pomocnika sekretarza, A. Babickiego—skarbnika, A. Johna—gospodarza, Z. Arlitewicza—kierownika pedagogicznego, L. Koźmińskiego—kierownika warsztatu, A. Erbricha—buchaltera, W. Malinowskiego i R. Schweikerta—delegatów do zarządu Tow. dobroczynności, oraz członków: K. Grohmana, G. Henzlera, E. Eigerta, A. Wehra, I. Milkera i A. Robowskiego.

W roku sprawozdawczym komitet odbył 10 zwyczajnych posiedzeń, na których większością głosów uchwalił z ważniejszych spraw: założenie apteczki domowej, otwarcie III oddziału, otwarcie kuchni, zapisanie 10 najzdolniejszych wychowawców do cechu.

Niezależnie od komitetu męzkiego był czynnym w roku sprawozdawczym i komitet damski złożony z pań: Gruszczyńskiej—prezesowej, E. Eigertowej—viceprezesowej, St. Makowowej—sekretarki, K. Schwejkertowej—kasyerki.

Zadaniem komitetu damskiego jest jednanie jaknajwiększej ilości członków a co zatem idzie i składek. Oprócz tego komitet damski zajmuje się kuchnią, której główne kierownictwo objęła pani Gruszczyńska. Wreszcie komitet damski dzielnie dopomagał komitetowi męzkiemu w urządzaniu wszelkich zabaw, dążących do powiększenia funduszu szkoły.

Z tego, co powyżej wykazano, wypływa, że w ciągu przeszło dwuletniego istnienia szkoły ludzie dobrej woli zrobili wiele, aby jej byt i rozwój zapewnić.

By jednak myśl zaopiekowania się działalnością uliczną, puszczonej samopas, wcieloną być mogła w czyn w całej rozciągłości—pozostaje jeszcze do zrobienia bardzo wiele.

Przedewszystkiem ta ilość wychowawców, którą szkoła rzemieślni promuje obecnie na ludzi pracy, pożytecznych dla społeczeństwa, to zaledwie kropla w morzu odnośnie do tej liczby działalności, co to wałęsa się jeszcze po ulicach i zau-

kach Łodzi, oddana na łup nędzy moralnej i materyjalnej, rzucona w otchłań wielkiego miasta na pastwę występku, rosnąca w tej atmosferze, która zdolną jest piodzić jeno przestępców i wyrzutków rodzaju ludzkiego. Ocalić te rzesze pacholat ulicznych, tak jeszcze liczne, toć to zasadniczy cel szkoły rzemieślni i podstawowy motyw, który ją powołał do życia.

Dalej szkoła posiada dopiero warsztat kształcący w jednym tylko rzemiośle, tymczasem dla racjonalnego swego rozwoju i by nie wytworzyć nadprodukcji w jednym tylko kierunku mogłaby objąć całokształt najbardziej rozpowszechnionych rzemioślni a więc: krawiectwo, szewstwo, introligatorstwo, przedziałnictwo, i t. p. Wreszcie szkoła zajęła się dopiero chłopcami wyrostkami, a ileż to tuła się po ulicach i dziewcząt pozbawionych opieki, które rosną na przyszłe wszetecznicze, złodziejki i przeróżnego rodzaju przestępczynie. Tymczasem, gdyby w porę zajęto się niemi wyrosłyby na dzielne pracownice przy ogólnym warsztacie pracy.

Brak nam dobrej służby domowej, kucharek, pokojówek, tak zwanych służących do wszystkiego, garderobianych i t. p. Brak wykwalifikowanych szwaczek, praczek, prasowaczek, gospodyń i t. p.

Tu otwiera się obszerne i bogate w owoce pole do pracy dla komitetu damskiego, do uzupełnienia zadania tak pięknie zapoczątkowanej instytucji, co za cel główny postawiła sobie przerabianie dziatwy ulicznej z włóczęgów znieprawionych przez nędzę, na ludzi użytecznych sobie i bliźnim.

Lecz do rozwinięcia tak szerokiego programu potrzeba środków materyjalnych, które dostarczyć może tylko jaknajwiększa liczba członków opiekunów tyle pożytecznej i tak doniosłej instytucji, której losy przyszłe składamy w ręce łódzian z ufnością w ich dobrą wolę; a przemawiamy do mas jaknajszerszych, bo gromada to wielki człowiek i wiele zdziałać może.

\*

Na 290 przeszło członków i członkiń opiekunek, na pierwsze ogólne zebranie, zwołane na dzień 12 marca r. b., nie przybyła wymagana przez § 32 regulaminu Szkoły rzemieślni do prawomocności uchwał połowa członków; wskutek czego wyznaczono na dzień wczorajszy drugie zebranie, prawomocne już bez względu na ilość zebranych.

Na porządku dziennym ogólnego zebrania postanowiono:

- 1) Sprawozdanie roczne;
- 2) Wybory członków komitetu;
- 3) Wnioski członków.

Wczoraj zaś zebrało się ogółem członków 45 pań i panów, pomiędzy którymi niektórzy byli upoważnieni do podania głosów za dwóch lub więcej nieobecnych członków.

O godz. 9 m. 15 wieczorem viceprezes komitetu p. Edward Wagner zagał posiedzenie i wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego obradom ogólnego zebrania.

Na urząd ten powołano jednogłośnie d-ra Jana Wisłockiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp.: Karola Kozłowskiego i Henryka Ferrenbacha, do prowadzenia zaś protokołu p. Stanisława Bielińskiego. Poczem po odczytaniu przez p. Chojnowskiego protokołu pierwszego ogólnego zebrania z dnia 14 marca r. z. i odczytaniu sprawozdania z działalności Szkoły za rok ubiegły 1901, przystąpiono do wyboru członków komitetu.

Tu zaznaczyć wypada, że przed przystąpieniem do wyborów rozdano zebrany listę kandydatów proponowanych do komitetu na r. 1902, na której jednak nie pomieszczono wszystkich członków ustępującego komitetu i liczbę kandydatów ograniczono ściśle do wymaganej przez § 18 regulaminu Szkoły ilości 15 członków komitetu i 3 kandydatów.

Kartek wyborczych oddano 48.

Po obliczeniu głosów okazało się, że wybrani zostali panowie:

do komitetu: Arlitewicz Ziemowit (gl. 46), Brinkenhof Edmund (gl. 42), Biderman Paweł (gl. 43), Chojnowski Bronisław (gl. 44), Meyerhoff Teodor (gl. 40), Erbrich Aloizy (gl. 42), Geyer Emil (gl. 46), Henzler Gustaw (gl. 38), John Alfred (gl. 41), Koźmiński Leon (gl. 45), Kozłowski Karol (gl. 42), Kinderman Juliusz

(gl. 41), Polzenius Aleksander (gl. 41), Robowski Andrzej (gl. 38), Wagner Edward (gl. 42); Na kandydatów: Bieliński Stanisław (gl. 46), Gerlicz Wiesław (gl. 22), Moser Aloizy (gl. 23), Ferrenbach Henryk (gl. 43).

Ponieważ § 12 regulaminu szkoły wymaga tylko 3 kandydatów, a ani p. Gerlicz, ani też p. Moser nie otrzymali absolutnej większości głosów, przewodniczący zarządził głosowanie ściślejsze, przy którym p. Gerlicz otrzymał gl. 17, Moser gl. 15. Reszta obecnych wstrzymała się od głosowania, lub oddała kartki puste.

Wyrodziła się więc dyskusja, czyby nie należało dokonać ponownego wyboru trzeciego kandydata, nie ograniczając się jedynie dwoma panami, którzy przy pierwszym głosowaniu otrzymali prawie równą a jednak nie absolutną większość. Po dość ożywionych rozprawach zebrani uchwalili większością głosów, aby przy wyborze trzeciego kandydata nie ograniczać się ściślejszym głosowaniem za p. Gerliczem lub Moserem, lecz dopuścić do wyboru nieograniczoną ilość kandydatów.

Zarządzone głosowanie wydało następujący rezultat: pp. Gerlicz i Moser otrzymali po 7 gl., p. Babicki Aleksander 29 gl., pp. Watten, Arkuszewski Jan i Ostaszewski po 1 gl.

Atoli wobec zrzeczenia się wyboru przez p. Babickiego, po dość długich debatach powrócono do pierwotnego wniosku tj. do przeprowadzenia ściślejszego wyboru tylko pomiędzy pp. Gerliczem i Moserem.

Tym razem kartek wyborczych oddano 44, po obliczeniu których okazało się, że p. Gerlicz Wiesław otrzymał głosów 24, p. Moser Aloizy gl. 12, pustych zaś kartek oddano 8.

Na tem wybory ukończono i przystąpiono do rozpatrzenia wniosków i podań członków.

Członek opiekun p. Malinowski, wychodząc z zasady, że, jak okazało się w praktyce, ogólne zebrania członków w pierwszym terminie nie dochodzą do skutku, a w drugim terminie przybywa na zebranie znacznie mniej członków niż w pierwszym, wniósł projekt zmiany § 32 regulaminu szkoły, w tym duchu, aby do prawomocności zebrania było wymaganiem przybycie nie  $\frac{1}{2}$ , lecz  $\frac{1}{4}$ , a nawet  $\frac{1}{8}$  ogólnej liczby członków.

Zwalczał ten wniosek pp. Babicki, Kozłowski, Łapiński i Chojnowski, jako bezcelowy, przytem nie uznawali zebrania wczorajszego za uzdolnione do stanowienia o tak zasadniczej zmianie, wobec zbyt szczupłego grona członków obecnych w stosunku do ogólnej ich ilości i wobec drugiego terminu zebrania, na którym rozpatrywane być mogą te tylko sprawy, które przewidywał porządek dzienny, doręczony członkom przy zaproszeniach na poprzednie zebranie. Ponieważ p. Malinowski popierał swój wniosek, motywując go tem, że zebranie ogólne w drugim terminie jest prawomocnem bez względu na ilość członków, a wnioski członków były wprowadzone na porządek dzienny pierwszego zebrania, p. Łapiński zaznaczył, że wniosek zmian praw ogólnej liczby członków jest zbyt poważnym i zasadniczym, aby można było wziąć go pod obrady w tak szczupłym gronie, nie uprzedziwszy poprzednio ogółu członków przy zaproszeniach na zebranie.

Wobec tego p. Malinowski wniosek swój cofnął.

Następnie p. Andrzej Robowski wniósł, aby każdy z członków oprócz swego głosu miał prawo do głosu zastępczego tylko za jednego nieobecnego członka i to w takim tylko wypadku, jeśli przedstawi piśmienne upoważnienie i bilet wejścia na zebranie członka, w imieniu którego głosuje.

Wniosek ten pomimo opozycji p. Malinowskiego, żądającego, by członków nie ograniczono w tej mierze, przyjęto znaczną większością głosów.

Wreszcie p. Rowiński wniósł, aby komitet na listę przedwyborczą wprowadzał nie jak to dotychczas się praktykuje przewidywaną przez § 12 regulaminu szkoły ściśle ograniczoną do 18 ilości kandydatów na członków komitetu, lecz co najmniej podwójną ich liczbę. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12 m. 20 po północy, przyczem przewodniczący prosił zebranych, aby starali się wpływać na ogół członków i członkiń w kierunku gorliwszego zaintereso-

wania się sprawami szkoły, której doniosłość wykazaliśmy powyżej.

Rzeczywiście tak mały udział, jaki wczoraj opiekunowie szkoły przyjęli w ogólnym zebraniu, smutnie świadczy o naszym uzdolnieniu do zajmowania się pracą na polu społecznym nawet wówczas, gdy idzie o sprawy doniosłe.

Wczoraj wyrodził się jeszcze projekt, by do prawa głosu na zebraniach ogólnych dopuścić i tych członków protektorów, którzy płacą mniej niż 12 rubli składki rocznej.

Urzeczywistnienie tego projektu byłoby bardzo ważnym dla przyszłego rozwoju szkoły, albowiem pociągnąć może za sobą i zainteresować instytucją te szerokie masy łodzian, które dziś w pracy dobroczynno-społecznej nie przyjują prawie żadnego udziału a przynajmniej bardzo ograniczony.

## ZYGZAKI.

(Km.) Właśnie książę piekielny, Lucyper, kończył swój tygodniowy sąd. Słabym od zmęczenia głosem ferował wyroki i rad już był, że miało się to wszystko ku końcowi. Wreszcie, gdy już wszyscy odprowadzeni zostali na wieczne męki i kiedy zawarły się za nimi ciężkie wrota żelazne z napisem: „Lasciate ogni speranza“, z ciemnego kącika wyszła mizerna postać i stanęła przed groźnym obliczem piekielnego władcy.

Był to ostatni winowajca. Nie wiedział, za co się dostał do piekła i rzeczywiście nie było na nim żadnej wyraźnej winy. Trudno, i w piekle mogą się dziać omyłki. Nie mniej przeto Lucyper wpadł w wściekłość. „Jakto, jego potężnego władcę ośmiela się zatrzymywać taka mizerota? Należy go przykładowie ukarać.“

Logika piekiel jest zresztą zgoła odmienną, dla tego też postanowiono wymyśleć wyrafinowaną jakąś karę. Po krótkiej naradzie wyszedł rozkaz, że mizerna postać ma powrócić na ziemię i zostać dyrektorem teatru w prowincjonalnym, ludnym bardzo mieście. Na wyrok ten, uśmiechnęły się dwie osoby. Pierwszej uśmiech Mefistofelesa był zjadliwy i piekielnie ironiczny. Uśmiech ten zdawał się mówić: „Poczekaj, bracie, będziesz ty się miał z pyszną! Już ja znam te teatralne sprawy. Wiem o tem od czasów meiningenczyków, którzy wprowadzili na scenę drobiazgową prawdę, biorąc mnie za umówione feu do wszystkich teatrów, ilekroć razy grają „Fausta“! Drugi uśmiech zadowolenia należał do mizernego człowieka i wyrażał taką myśl:

— A to mi się udało gracko wykrecić z tej imprezy. Kochany pan, ten Lucyper, na starość chyba dzieciinnia! No, bo co mi może się stać w teatrze? Przecież w najgorszych warunkach zawsze tam lepiej, jak tu w tej obrzydliwej smole. Drzwi się obróciły na wrzeciędzach i mizerny człowiek znalazł się na ziemi w bardzo ludnym mieście.

Uplynał rok i do bram piekielnych nieśmiało zapukał ten sam człowieczek. Prosił pokornie o przyjęcie go do piekła z powrotem. Lucyper nie mógł wyjść z podziwu, Mefistofeles tylko uśmiechał się ironicznie.

— Co za przyczyna, żeś wrócił, — ryknął Lucyper. — Tylko wszystko gadać otwarcie i ściśle.

Drżący, ale zrezygnowany człowieczek, w ten sposób opowiedział swą doległość. Kazano mu zostać dyrektorem teatru, więc został. Ożywiony najlepszymi chęciami i nadziejami zabrał się rażno do pracy, wkrótce jednak spostrzegł, że stoi na huśtawce, pamiętnej z lat dziecięcych. Wówczas na podwórzu kładło się deskę na pieńki; jeden chłopiec siadał na jednym końcu deski, drugi na drugim, i jazda w górę, w powietrzne szlaki! Zabawa to była rozkoszna, ale teraz huśtawka ta poszła mu nie w smak. Ile razy chciał pojechać w górę, zawsze przeważająca siła ciągnęła go do ziemi. Wybudowali ogromny teatr, musiał go wziąć za ogromne pieniądze, choć miał mniejszy co prawda, ale znacznie tańszy. Nie mógł inaczej uczynić, boby mu rozsiadł się tam konkurent i odebrał publiczność wiecznie jedną i tą samą. Przyjechał ktoś obcy z trupa, naznaczył wysokie ceny, wyżyłował publiczność

tak, że na tydzień przedtem i dwa tygodnie później były pustki w teatrze, zabrał sobie ładny grosz i pojechał dalej. Trzeba było jednak oddać mu budynek, żeby choć cośkolwiek uratować, bo inaczej ten ktoś rozsiadłby się w innym i także zabrał publiczność. Ludzie, stojący na czele dobroczynnych instytucyj, wynajmowali na korzyść tychże, ściągali moc pieniędzy i znowu teatr długo, długo świecił pustkami, bo na dobroczynność przyszli ci, którzy zawsze chodzą. Ale jak tu odmówić?.. Po pierwsze — cel dobroczynny, po drugie jest się w ciągłej względnej zależności od osób, wreszcie z czasem aktorzy pójdą do przytułków, to będą mieli pewne względy z racji położonych wówczas zasług.

Wolał: daj śliczną sztukę, piękną wystawę, to się odbijesz za wszystkie czasy. Aha, właśnie to zrobił jego poprzednik. Uznanie zdobył, ale też i długi zostawił. Chcąc więc koniecznie z końcem choć związać, siedział ów człowiek na huśtawce i ani rusz w górę, ciągle trzymał go przy ziemi dziwne stosunki. Gdzieindziej dobroczynność, przejazdy obcych towarzysztw nie szkodziły stałemu teatrowi, bo potrzeba tej rozrywki obejmowała szersze masy, tu trzeba było łowić przygodne rzeczy, żeby wyżyć. Gdzieindziej pomysłowość inicjatorów skierowywana bywa tak, że teatrowi nie szkodzą; tu działo się inaczej. Mało tego, zwyczajny rant, bal, czy chrzciny u kogoś z towarzystwa, odbijały się zaraz na kasie.

To też, mając dosyć tej zabawki i nie widząc sposobu zachęcenia szerszych mas do bywania w teatrze, wolał wrócić do piekła. Lucyper długo myślał, wreszcie rzekł:

— Wracaj na ziemię i rób sobie co chcesz, u nas tu niema kary na ciebie.

## KRONIKA.

### Miejscowa.

**Zaludnienie.** Według ostatniego spisu ludności miasto nasze liczy 353,338 dusz. W liczbie tej żydzi stanowią 28 proc., podczas gdy w Warszawie procent ten wynosi 18.

**Rozporządzenie.** Z powodu cyrkularza, przesłanego przez ministerium spraw wewnętrznych o terminie polowania, policja miejscowa otrzymała rozporządzenie, by zwracała baczną uwagę na targach, w handlach i t. d., czy tam nie znajduje się w sprzedaży zwierzęta bita.

W razie zauważenia zwierzętych bitej na miście, należy ją konfiskować.

**Ferye świąteczne.** Uczniowie szkół miejscowych w dniu jutrzejszym mają być rozpuszczeni na ferye świąteczne.

**Szkoła handlowa.** Dyrektor szkoły handlowej, p. Garszyn, wyjeżdża w końcu tego tygodnia do Petersburga, skąd powróci po świętach wielkanocnych.

Nauczycielem historii w tejże szkole mianowano kandydata warszawskiego uniwersytetu p. W. Atanasiewicza.

**Sekcja techniczna.** W dniu 21 b. m., w piątek odbędzie się posiedzenie członków Sekcji technicznej o godz. 8 i pół w. w lokalu własnym.

Porządek dzienny: 1. Dalszy ciąg odczytu p. I. Dyliona p. t. „O własnościach ciepłikowych przegrzanej pary“, 2. Sprawy bieżące.

**35,000 gratyfikacji.** Podobno rada zarządzająca drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej wyasygnowała 35,000 rubli na gratyfikację dla swych pracowników.

**Ogród miejski.** Nowo założony ogród miejski przy ulicy Dzielnej ma być oddany do użytku publicznego nieprędzej jak za lat dwa.

**Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności.** Zamiast depeszy na ślub panny Róży Sarna z p. Leopoldem Schröterem ofiarowali pp. Maksowie, panna Romana i p. Jakób Wileczyński rb. 3 na rzecz łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności.

Za powyższą ofiarę zarząd składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

**Teatr rosyjski.** Dziś kończy swą gościnę teatr rosyjski pod wodzą p. G. G. Ge. Odebraną będzie sztuka „Trilby“, w której p. Ge odtwarza postać Swengalego.

**Curiosum.** Wczoraj w teatrze Wielkim kasa wykazała wpływu 3 rb. 20 kop., a grano zale-

dwie drugi raz sztukę znanego włoskiego pisarza Pragi.

**Sprawy ubezpieczeniowe.** Prawo prowadzenia szacunków ubezpieczeniowych dostał inżynier Fr. Miks.

**Przy pracy.** Jan Frant, lat 29, w dniu wczorajszym, będąc zajęтым przy murowaniu ściany w domu pod nr. 39 przy ulicy Zielonej, został przygnieciony murem, wskutek czego otrzymał silne obrażenia piersi, rąk i nóg. Gdy spostrzeżono wypadek, wydobyto Franta z pod gruzów, a wezwany lekarz Pogotowia udzielił mu doraźnej pomocy.

**Z ulicy.** Przy ulicy Cegielnianej, w domu pod nr. 11, na przechodzącego robotnika fabrycznego, Szmula Cyrkawa, spadła cegła z dachu i zraniła go w głowę.

— Emil Kempki, przechodząc przez Rynek Bałucki, nagle zasłabł. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

**Zwichnięcie nogi.** Chana Ruchał, lat 36, przekupka, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej, wchodząc na schody, spadła z nich, wskutek czego zwichnęła nogę.

### Ekonomiczna.

**Ogólne zebranie.** W niedzielę dnia 23 marca r. b., w sali koncertowej, przy ulicy Dzielnej № 18, odbędzie się ogólne zebranie członków Drugiego łódzkiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Początek zebrania o godzinie 2-jej po południu.

Porządek czynności zebrania następujący:

1. Wybór przewodniczącego ogólnego zebrania i powołanie przez wybranego asesorów.

2. Przedłożenie przez zarząd sprawozdania z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym i zatwierdzenie tego sprawozdania przez zebranie, oraz uchwalenie podziału czystego zysku.

3. Podanie do wiadomości o zatwierdzeniu przez władzę zmian i uzupełnień ustawy Towarzystwa, oraz zastanowienie się nad potrzebnymi jeszcze, tudzież upoważnienie rady do załatwienia spraw objętych punktem e) art. 103, dotychczasowej ustawy Towarzystwa, a zarządu do dokonywania niezbędnych zarządzeń administracyjnych.

4. Wyznaczenie wynagrodzenia dla rady i zarządu Towarzystwa, tudzież osób, przyjętych przez zarząd do czynności w Towarzystwie i wogóle na koszty zarządzania jego sprawami.

5. Wybory częściowe do rady i zarządu Towarzystwa, stosownie do przepisów jego ustawy.

6. Ustanowienie i wybór stałej komisji rewizyjnej.

Członkowie mogą brać w zebraniu udział tylko osobiście. Jako dowód należenia do Towarzystwa, obowiązany będzie każdy członek okazać przy wejściu na zebranie swą książeczkę członkowską.

**Jarmark.** Na jarmark wczorajszy zjechało do Łodzi sporo obywateli okolicznych i z kaliskiego. Przeprowadzono dużą ilość koni.

### SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

\* Jutro w teatrze Wielkim rozpoczyna p. Natalia Siennicka swe gościnne występy w „Klubie kawalerów“. Znakomita artystka wybrała na występy role najlepsze ze swego obszernego repertuaru.

\* Program czwartkowego wieczoru w lokalu Towarzystwa muzycznego następujący:

1. L. v. Beethoven. Kwartet smyczkowy № 3 op. 18 na 2-je skrzypiec, altówkę i wiolonczelę, wyk. panny L. Iwańska i N. Zawrocka, oraz pp. G. Kachelski i H. Goebel.

2. K. Gounod. «Cavatine», śpiew Walentego z «Fausta», odśp. p. J. Poznański.

3. R. Schumann. «Papillons» na fortepian, wyk. panna H. Kraskiewiczówna.

4. M. Konopnicka. «Do kobiety», deklamacja, wypowie p-na M. Krzyżanowska.

5. F. Liszt. Etiude Des-dur, M. Moszkowski, «Etincelle», na fortepian, wyk. panna H. Kraskiewiczówna.

6. T. Mattei. «Nieprawdaż to?», J. Gall. «Gdybym był młodszy», odśp. J. Poznański.

7. W. Zagórski. «Nie, ja się nie nauczę nigdy polityki», monolog, wypowie panna M. Krzyżanowska.

Akompaniować będzie p. S. Friedberg.

Początek o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wieczorem.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

### Ze Lwowa.

— Kasyer kolejowy, który popełnił nadużycia w kasie kolejowej, Maryan Wójcikiewicz, pokrył całkowicie deficyt, oddając swą realność w Bolechowie, którą podarowali mu rodzice, ratując honor syna. Trzeba wziąć pod uwagę, że Wójcikiewicz miał chorą od 5-tych miesięcy żonę i pięcioro dzieci, a pensji miesięcznej zaledwie 60 guldenów, to jest tyle, żeby nie umrzeć z głodu.

— Pod nazwą „Szkoła nauk politycznych“ powstało we Lwowie nowe Stowarzyszenie w celu popularyzowania nauk społecznych w zakresie ekonomii, socjologii, historii i prawa. Zakres działalności jest bardzo obszerny, stowarzyszenie bowiem może zakładać filie i osobne Kola.

### Z Poznania.

— W Poznaniu zawiązało się Towarzystwo dla ochrony polskiego przemysłu i handlu, mające również na celu utrudnienie odbytu niemieckich produktów. Do Towarzystwa tego zgłosiło się dotychczas 440 firm z Poznańskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego.

### Dramat podczas dramatu.

Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Wiktora Hugo teatr „Renaissance“ w Nantes wystawił „Hernaniego“. Pod koniec dramatu starzec Hernani przypomina przysięgę, złożoną przy zwłokach swego ojca, a następnie truje się ze swą małżonką, a don Ruy Gomez przebija się sztyłem, wołając: „Śmierć! Jestem przeklęty!“ Artysta Dulac, grający Gomeza, tak przejął się swą rolą, że zapomniał o ostrożności i wbił sobie naprawdę sztył w pierś. Ostrze sztyletu zagłębiło się na kilka centymetrów w ciało powyżej serca. Nieszczęśliwy artysta miał tyle jeszcze energii, że zdołał o własnych siłach wyjść za kulisy, tam jednak zemdlął. Lekarze stwierdzili ranę ciężką, ale nie tracą nadziei utrzymania Dulaca przy życiu.

## Wola, jako motyw w wychowaniu.

—z—

Wielki historyk francuski Guizot powiedział: „Aujourd'hui les hommes désirent immensément et veulent faiblement“: „ludzie tegocześni mają niezmiernie pragnienia a słabą wolę“. Jest to przekleństwem epoki naszej—ta przepaść między

pragnieniem a wykonaniem. Wszystkie prawie działy życia społecznego, cała prawie literatura „modernistyczna“ przedstawia typ człowieka bez woli.

Wychowują nie tylko rodzice i szkoła, ale wychowuje także społeczeństwo i prądy czasu.

Rodzice i szkoła mają jednak możliwość i obowiązek przeciwdziałania w duszy dziecka przeciw szkodliwym prądom czasu. Zależy tylko czyj ton będzie silniejszy: czy rodziców i nauczycieli, czyli też złowrogi motłoch ujemnych prądów społecznych będzie nam zabierał dzieci nasze. Wiem tylko, że nie wtedy pora myśleć o tem, czy dzieci nasze są hartowne i odporne, gdy one już dorastają i gdy idą w wir życia, ale od najpierwszego dzieciństwa hartowanie woli rozpoczynać musimy.

Trzeba się najprzód zastanowić, czem jest wola. Wola jest władzą hamowania i kierowania; musi mieć przeto warsztat i przedmiot władania. Wola jest jakoby tamą i służy dla podnoszenia wody w korycie, by tem większą zgromadzić siłę i z tem większą użyć ją skutecznością; ale ta woda być musi, ten zasób siły elementarnej być musi, ten żywioł być musi, ażeby wola miała nad czem wlaść i kierować. Instynkty elementarne, pragnienia gwałtowne, nawet zdolności największe—to jeszcze tylko przyroda w człowieku—to jeszcze tylko element przyrody, i od przypadku należy, czy rozszerzy zniszczenie, czy dobroczynność. Dopiero wola skupia elementy i ku świadomemu kieruje je celowi. Wola objawia się w działaniu celowym, skutecznym. Wola jest tem konieczniej potrzebna przy naturze bujnej, gdzie różnorodne instynkty, pragnienia, namiętności narażają człowieka na ślepa walkę żywiołów, widząc najczęściej do rozbicia, do rozstroju i rozterki w sferze działania.

Połączenie bujnej natury o elementarnej sile instynktów z wolą, skupiającą te siły i świadomą swego celu, daje światu wielkich ludzi i bohaterów. Wola, to najistotniejsza cecha człowieka. Wszak powiedzianem jest: „Pan Bóg dał człowiekowi rozum i wolę“—a fizyologowie i pseudogeniusze modernistyczni bluźnią, gdy głoszą nieodpowiedzialność woli ludzkiej. Oni mają na myśli ludzką chorą. Wychowawca musi mieć ideał zdrowej ludzkości przed sobą.

Przy bujnej fantazyi i silnie rozwiniętej wyobraźni znowuż, władanie woli celowej jest potrzebą pierwszorzędnego znaczenia. Inaczej imaginacja się rozprasza i przedstawia igrzysko rozbujanych, niedojrzałych, często potwornych wybryków rozkielznanej fantazyi, jak to można obserwować u nowoczesnych, nieraz bardzo utalentowanych pisarzy nietylko obcych, ale nieste-

ty i naszych. Jest to rozstrój i rozterka w świecie tworzenia.

Wola i celowość wnosi ład w światy tworzenia. Wydaje się to na pozór paradoksem, aby władanie celowości wnosić w światy wyobraźni i twórczej myśli. Wszak utartem jest zdanie, że myśl, że wyobraźnia, że twórczość nie podlega żadnym więzom celowości, że jest działaniem mimowolnych władz umysłu, niekrepowanego niezem natchnienia, że geniusz jest wyzwoleony od wszelkich nakazów i praw, zna tylko swoje własne prawa, swoje własne zachcenia.

Śmiem twierdzić, że tak nie jest, bo wyobraźnia, a nawet i twórczość zależne są od typu i, że tak powiem, budowy umysłu, z którego pochodzą, a umysł ten kształtuje się w czasie rośnięcia i rozwijania się dziecka, młodzieńca, człowieka, i wynika z wrodzonych właściwości i całego szeregu wyobrażeń i ćwiczeń, które przechodzi w epoce swego kształtowania się.

Inny będzie np. umysł uczonego przyrodnika, który w czasie kształtowania się przeprowadzał wielokrotne eksperymenty w laboratoriach fizykalnych, chemicznych, mechanicznych etc., a całym innym i ułomnym będzie umysł teoretyka, który tylko na podstawie logiki myślenia i reguł na pamięć uczonych doszedł do swoich wiadomości.

Gdybyśmy mieli przyrządy, aby zajrzeć we wnętrza tych umysłów, to zobaczylibyśmy, że każdy z nich jest inaczej ukształtowany, całkiem inaczej zbudowany. Każdy jest innym typem i inne wydać musi owoce pracy.

Tak samo i dusza dziecka, a później człowieka, będzie całkiem inną, jeżeli w czasie swego kształcenia będzie przebywała zapasy i ćwiczenia woli, niż gdyby pole to pozostało odlogiem. Bez motywu woli byłaby ona całkiem inaczej ukształtowaną i ułomną.

Do narodów ciężko chorych na rozstrój i rozprężenie woli, należą oprócz francuzów i włochołów, w znacznej mierze także i polacy, tj. rasy najwrażliwszej i do entuzjazmu najskłonniejszej. Niemcy, jako bardziej gruboskórni, są w tym względzie zdrowsi. Tem gorzej dla nas.

Rozstrój i rozprężenie, objawiające się na każdym stopniu rozwoju społecznego, musimy zacząć zwalczać od pierwszych lat dzieciennych. Rozstrój i rozprężenie nerwów ma niezawodnie przyczynę fizycznej natury, ale rozprężenie woli działa tu conajmniej w tej samej mierze. Wola jest warunkiem zdrowia duszy i jej równowagi. Jest więc pierwszorzędnym i najpilniejszym zadaniem pedagogii zastanawiać się nad sposobami kształcenia woli.

—z—

12)

Józef Grajner.

## DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 63).

Nareszcie wśród odgłosów fujarek pastuszych rozlegających się po łąkach i nawoływaniu kukulki ukrytej w bujnym zagaju, całe towarzystwo przybyło na kolonię „pod dębem“, a raczej do domku drewnianego wzniesionego na wzgórzu. Tu gospodyni i kelnerzy oczekiwali już gości. Było jeszcze widno. Umówieni grajkowie, fortepianista bębniący na zużytych instrumencie i skrzypek mu towarzyszący, zagrali bucznie poloneza Kurpińskiego na powitanie przybyłych. Zaraz też kelnerzy we frakach i białych krawatach poczęli roznosić gościom lody, mazagrany, kalteszale, a kto chciał, to i piwo bawarskie.

Po ochłodzeniu się wylegli wszyscy do ogródka, by użyć karuzeli, huśtawek, rzucania obręczy na sznurze i spróbować strzałów do figurek ustawionych rzędami lub do butelek wiszących na sznurkach w strzelnicy. Na zaproszenie Artura musiały i kobiety strzelać z flowera do celu.

Ten nie ustawał w świadczeniu grzeczności zaramienionej, jak kwiecie maku polnego, Teosi. Staral się być dla niej na każdym kroku prawdziwym „cavaliero servanto“.

— A co, szanowny panie?— spytał go szepem na boku Skorpion— jakże się Teosia podoba?

— Prześliczna! idealna! «comme une bergère à la Watteau».

— A jakże! rzeczywiście, na honor! Teosia, jakby to powiedzieć, przewyższyła dziś siebie. Jeszcze jej nigdy tak pięknie rozpromienionej nie widziałem— potakiwał Skorpion.— Jest to puszek nie zdmuchnięty jeszcze z kwiatu, na honor!

— Lecz ten jej adonis, Adolf, zanadto nas tu bazyliżkowem okiem swoim pożera,— zauważył Plewski— zda się, jakby nas ciągle pilnował?

— Odsadzimy go od niej jak kotka od mleka, na honor! Niech jeno pan szanowny uważa, jak on niby to jest postacią swoją przy niej, a ukradkiem i myślami Latoszka już goni.

Pan Artur, który zapewne w zabiegach swoich pomyślał, że należy holdować choć chwilowo przysłowi: „Kiedy wejdiesz między wrony, to tak krakaj jak i one“— odezwał się pełen swady i ożywienia do bawiących się w ogródku osób:

— Panie i panowie! przerwijmy na chwilę tę pod golem niebem zabawę, ot, muzyka znów się odzywa; zapraszam tedy uprzejmie wszystkich pod dach na przekąski i tany.

Poczem z galanterią podał nieśmiało ciałem Teosi ramię i wysunął się z ogródka pierwszy, a za nim pospieszili inni parami do owego domku na wzgórzu, otoczonym kasztanami i akacyami. Skorpion podał rękę mamie Zastockiej i tak jakoś urządził, że pozostali na końcu sami: Latoszka chłodząca się chińskim wachlarzem i Adolf, który w zakłopotaniu chwilowem muskał sobie jasnego wąsika. Wypadło mu podać ramię Latoszcze, która też żywo z ławeczki poskoczyła ku niemu.

Więc zaczęto się bawić, a swoją drogą na

każde zażądanie gotowy był bufet urządzony w drugim pokoiku.

Ubrania dziewcząt wszystkich, wyjąwszy Latoszkę, były skromne: letnie sukienki zgrabnie skrojone i uszyte z jasnych kretonów lub zefirów, i wdzięcznie noszone, z tym szykiem, jakim wogóle odznaczają się warszawianki nawet z warstw zarabiających igłą lub szydełkiem, stanowiły ubranie wszystkich prawie ładnych dziewcząt tu się bawiących obecnie.

Lecz między niemi dwie królowały: Teosia i Latoszka, choć poniekąd były one antytezą względem siebie. Porównałyby można pierwszą z nich do łagodnego poranka wiosnianego, a drugą do gwiazdzistej nocy lipcowej. Teosia, o lat parę młodsza od tamtej, kształtnymi rysami nad podziw foremnej, bieluchnej twarzy, o greckim ładnym zakroju nosku, o powabnie wykrojonych usteczkach różanych, o szyjce estetycznie łączącej się z główką zgrabną, w zachwyty cichy, w cześć do wcielonego piękna mogła wprawdzie każdego. Niezbyt wysoka, o kibici nie zepsutej gniołającym gorsetem, ubrana w skromną, niebieską z zefiru sukienkę, z kwiatkami naśladowanymi modrak w bujnych włosach, przypominać mogła nasze legendowe, płowe, mazowieckie boginki zbożowe.

Latoszka znowu, mocna bruneta, o wydatnym gorsie, o drobnej owalnej twarzy z noskiem zgrabnie u dołu zciętym, namiętnymi ruchami i życiem niezmiernym, miała w sobie coś hiszpańskiego, coś cygańskiego. Małe jej, nieco rozdęte nozdrza, w tańcu i zmęczeniu przypominały chrapy arabskiego rumaka; była też, jak on, ognista, potraszająca, jak on, grzywą, swemi ciemnymi sploty i grzywką nad czołem, która onego czasu była w modzie.

(d. c. n.)

## Wyprawa Andree'go.

W dzienniku „Neues Wiener Tagblatt“ znany R. E. Petermann ogłosił o wyprawie Andree'go artykuł, który po części dosłownie, po części w streszczeniu podajemy z powodu, że w ostatnich dniach pojawiły się znowu rozmaite wieści o losie śmiałego podróżnika.

Balon Andree'go „Oevnen“ („Orzeł“) o pojemności 50,000 metrów sześciennych, wzniósł się w powietrze dnia 11 lipca 1897 r. o godz. 1 m. 15 po południu na wyspie Duńskiej, leżącej najdalej w zachodnio-północnym kierunku z pomiędzy wysp Spitzbergu, a mianowicie pod 80° północnej szerokości. W łódce znaleźli się trzej uczestnicy wyprawy: inżynier szwedzki Sofus Andree, Nils Strindberg i inżynier Fränkel.

Samo wznoszenie się balonu natrafiło na przeszkody. Z lin, wiszących wolno, a mających balonowi nadać wielką podatność do sterowania, urwały się kawałki po 150 metrów mniej więcej długości skutkiem tego, że końce ich poplątały się i utkwiły pomiędzy gałęziami. Wiatr przyniósł balon prawie aż do ziemi, ale wreszcie potężny „Orzeł“ wzniósł się w powietrze i zaczął szybować ku północno-północnemu wschodowi z szybkością 35 kilometrów na godzinę. Kierunek ten oczywiście nie wiódł ku biegunowi, który w prostej linii można było stamtąd ujrzeć po 30 godzinach podróży, lecz ku cieśninie Behringa, względnie ku wschodnio-syberyjskiemu brzegowi morza Lodowatego. Podróż do cieśniny Behringa obliczał Andree na 6 dni. Ekholm sądził, że z powodu tarcia zwisających się lin potrzeba na to przynajmniej dwóch tygodni, a meteorologowie wreszcie twierdzili, że z powodu wirów powietrznych dokoła bieguna bezpośrednio podróż wcale jest niemożliwą.

Fachowi aeronauci uważali wyprawę za straconą w razie, gdyby zaszła potrzeba opuszczenia się na otwarte morze, olbrzymi bowiem koszt niedługo mógłby się utrzymać na powierzchni wody, a wydobycia łodzi z kosza w tak krótkim czasie niepodobnaby dokonać. W koszu były sanki, łódź, zapasy żywności na 6 miesięcy i rozmaite przyrządy i naczynia, ważące 600 kilogramów.

Na wypadek, gdyby podróż z powrotem odbywać miano sankami lub czółnem, liczone na zapasy, umieszczone w składach na północnym brzegu Spitzbergu i Nowej Ziemi; gdyby zaś musiano wylądować w Grenlandyi, spodziewano się pomocy od wyprawy Peary'ego i Sverdropa, która tam później miała się udać.

Uczyniono rozmaite zabiegi, ażeby arktyczne ludy Syberyi, tudzież Ameryki północnej przygotować na ewentualne przybycie balonu. W Syberyi na rozkaz rządu rosyjskiego rozpowszechniano wiadomość, że ma się tam zjawić „ogromna bania powietrzna.“ Rozdawano dalej i w Syberyi i w Ameryce ryciny, przedstawiające balon, a dyrekcja towarzystwa „Pacifie Steam Whaling Company“ poleciła swoim kapitanom, ażeby eskimosów pouczali o podróżach napowietrznych.

Eskimos oczywiście zna tylko jedno ucziwe stworzenie, mogące utrzymać się w powietrzu, t. j. ptaka. Gdy podróżny Henry de Windt, przybywszy do eskimosów, znalazł u nich rysunki balonów i objaśnił im w sposób najprzystępniejszy, na czym polega wznoszenie się balonu, eskimosi wprost mu odpowiedzieli, że nie mogą uwierzyć w takie brednie. Gdy później Windt w Syberyi ujrzał rysunki balonów pomiędzy Czukczami i zaczął z nimi o tego rodzaju podróżach rozmawiać, usłyszał lakoniczną odpowiedź: „Zabić, to wielki szatan!“ Towarzystwo geograficzne w San Francisco, obawiając się, że eskimosi zamordują przy lądowaniu uczestników wyprawy, postarało się, ażeby eskimosom rozdawano baloniki dziecięce i w ten sposób przyzwyczajono ich do widoku wznoszących się w powietrzu przedmiotów.

W lipcu 1897 r., tudzież przez długi czas potem przychodziły rozmaite wiadomości o wyprawie, które jednakże okazały się nieprawdziwymi.

Gołąb pocztowy, schwytyany koło Sövde w r. 1897, oznaczony stampilią „Nordpol“ (biegun północny), poczytywany był z początku za wysłannika Andree'go, później atoli okazało się, że

był własnością towarzystwa gołębi pocztowych w Altonie.

Doniesieniu z Ivigtut w Grenlandyi, gdzie tubylecy już w końcu lipca 1897 r. mieli widzieć balon, nie można było ufać, ponieważ europejscy górnicy, pracujący w tej samej okolicy, nie o takim zjawisku nie wiedzieli. Nareszcie z fortu Churchill, stacyi towarzystwa „Hudsonbay“, najbardziej ku północy wysuniętej, przyszła wiadomość, że w lecie 1898 r. eskimosi sądząc, że czterej biali, polujący na bawoły, strzelali nie do zwierzyny lecz do eskimosów, napadli na myśliwych i dwóch z nich zabili. I ta wiadomość nie odnosiła się do Andree'go. Przed kilku dniami znowu z fortu Churchill nadeszła podobna wiadomość, której także nie można dać wiary.

Sprawdzone wiadomości są następujące: Dnia 17 lipca 1897 r. kapitan Lehman z holenderskiego statku „Dordrecht“ spostrzegł koło wyspy Kaldin na morzu Białem jakiś przedmiot, który odległy był o milę i wyglądał jak balon. W sierpniu tego samego roku sztokholmski dziennik „Aftonbladet“, któremu Andree przyrzekł sprawozdania, otrzymał z Hammerfest telegram z doniesieniem, wedle którego wyprawa biegunowa Lesnera otrzymała pod 87° 47 m. północnej szerokości od załogi statku „Alken“ wiadomość, że z pokładu jego zastrzelono na północy od Szpitzbergu gołębia pocztowego, który należał do Andree'go. Doniesienie polegało na prawdzie. Gołąb ów miał przytwierdzoną do pióra rurkę, zawierającą krótką wiadomość, że Andree w południe drugiego dnia, po wyruszeniu w podróż, znajdował się pod 82° 2 m. północnej szerokości, a 15° 5 m. wschodniej długości. Dodane były słowa: „Dobra droga ku wschodowi.“ To jest trzeci gołąb pocztowy.

Następna wiadomość przyszła z Vardö w październiku 1897 roku. W miejscowości tej kapitan okrętu „Fiskeren“ zeznał pod przysięgą, że dnia 23 września koło przylądka ks. Karola na Szpitzbergu widział brunatny przedmiot, który był prawdopodobnie balonem Andree'go. Zdawało się nawet, że od owego przedmiotu dochodziły wołania. W roku 1899 znaleziono butelkę, zawierającą doniesienie, że Andree znajduje się w pobliżu Szpitzbergu. Ostatnia wiadomość pochodzi z roku 1900. Gubernator prowincyi Finmarken na północy Skandynawii doniósł, że znaleziono „boję“, którą Andree, według wiadomości w niej zawartej, wyrzucił o godzinie 4 m. 45 w dniu, w którym się wzniósł w powietrze (dnia 11 lipca 1897). Podróż w owym dniu odbywała się szczęśliwie przy pięknej pogodzie. Na karcie podpisali się wszyscy trzej uczestnicy wyprawy.

Z tych wiadomości nasuwa się wniosek, że wyprawę Andree'go już w niewielkiej stosunkowo odległości — mniej więcej kilkaset kilometrów — od miejsca wzniesienia się w powietrze spotkało nieszczęście. Prawdopodobnie sprawdzili się słowa Andree'go, zawarte w testamencie jego, otworzonym w roku 1900: „Przeczenie powiada mi, że ta wyprawa skończy się moją śmiercią.“ Przewidywali to wszyscy ludzie, liczący się z obecnym stanem techniki balonowej i olbrzymimi trudnościami wyprawy do bieguna.

## Niewolnictwo w Afryce.

Usamowolnienie niewolników w koloniach afrykańskich natrafiać ma rzekomo według doniesień pism angielskich, które trudno przyjmować bez pewnego krytycznego sceptycyzmu, na trudności ze strony samych niewolników.

Podług tych doniesień ze sprawozdań urzędników konsularnych angielskich przedłożonych przez zarząd kolonii izbie gmin wynika, że emancypacja niewolników domowych w Zanzibarze i Pembie robi bardzo powolne postępy, co natrafia na surową krytykę ze strony towarzystw filantropijnych w kraju i obozów opozycyjnych w parlamencie.

W roku 1897, w czasie kiedy Anglia narzuciła sultanowi w Zanzibarze swoje przepisy o tępieniu niewolnictwa, liczone w Zanzibarze i Pembie około 100,000 niewolników; dziś liczba ich wynosić ma 53,000, zauważyć jednak wypada, że w ubylej liczbie 47,000 mieści się tylko 12,000 usamowolnionych niewolników, gdyż około 35,000 zginęło na ospę lub zmarło śmiercią naturalną.

Według ustawy angielskiej każdy niewolnik ma prawo zadać wolności i musi ją natychmiast otrzymać. W ciągu roku 1899 usamowolnionych zostało w Zanzibarze 3,757 niewolników, natomiast w roku 1900 tylko 1,116 i to za złożeniem 44,920 rupii odszkodowania właścicielom.

O wyzwolenie starają się według wspomnianych informacji tylko inteligentniejsi niewolnicy, którzy bądź zamierzają trudnić się samodzielnie handlem, bądź zadarli ze swoimi panami, lub którzy ze śmiercią właściciela tracą dotychczasową opiekę. — Tymczasem bardzo znaczna liczba niewolników okazuje wyraźną niechęć do wyemancypowania się z niewoli, ponieważ emancypacja nie przynosi im rzekomo korzyści realnych, lecz ich tylko w opinii towarzyszy poniża.

Usamowolniony niewolnik nie jest najczęściej w stanie zarobić na utrzymanie swoje i swojej rodziny i popada w dokuczliwe długi. Natomiast los niewolnika ma być znacznie lepszy. Pracuje on dla właściciela tylko przez trzy dni w tygodniu a czasem i mniej i otrzymuje za to tyle gruntu na swoje utrzymanie, ile zażąda (?), ma dość czasu, aby rolę tę należycie uprawić i dochodami z niej pokrywa swoje potrzeby. Nadto otrzymuje od właściciela opiekę w każdej potrzebie i pomoc w chorobie. Wszystko to traci z chwilą usamowolnienia.

Najszczególniejszym objawem jednak jest fakt, że czarny, który dał się przez europejczyka usamowolnić, tracić ma tak wśród towarzyszy niewoli, jak i wśród wolnych krajowców wszelki szacunek i poważanie.

Relacje niniejsze świadczą albo o talencie kolonistów angielskich i niemieckich do malowania stosunków niewolnictwa afrykańskiego barwami optymizmu, mającemi zatrzeć wrażenie coraz częstszych opisów osób bezstronnych o zniechęcaniu się pionierów europejskiej kultury nad ludnością miejscową, albo, jeżeli odpowiadają prawdzie, świadczyłyby, że między zapatrywaniami naszymi na ideę wolności a pojęciami analogicznymi ludów egzotycznych, ogromna zachodzi różnica.

—4—

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Manifestacja wszechniemców.

W dniu wczorajszym izba deputowanych parlamentu austriackiego była widownią manifestacji wszechniemców, zakrawającej już na wyraźny zamach stanu. Podczas rozpraw budżetowych Schoenerer mowę swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyją Hohenzollernowie!“

Wystąpienie to zacieklego wszechniemca wywołało w izbie silne wzburzenie. Wszyscy posłowie odpowiedzieli okrzykiem: „Pfui“. Przewodniczący skarcił Schoenerera za naruszenie uczuć państwowych izby.

Na wniosek posła Kathreina cała izba podniosła kilkakrotnie pełen entuzjazmu okrzyk: „Niech żyją Habsburgi!“

### Zamach na flotę.

Anarchiści zamierzają wykonać zamach dynamitowy na port w Poli i na trzy przebywające w porcie okręty.

Podobnie sensacyjną wiadomością otrzymały onegdaj władze portowe austro-węgierskie z Włoch i Francji.

Nad portem rozciągnięto surową czujność. Wczoraj w Lunipiccolo dostrzeżono podejrzany okręt, który za zbliżeniem się statków policyjnych uciekł całą siłą pary.

Przygotowany był podobno zamach dynamitowy i na okręty w Tryeście.

## Telegramy.

**Petersburg, 18 marca.** Przybył tu generał-gubernator warszawski generał-adjutant Czertkow.

**Petersburg, 18 marca.** Ogłoszono w „Zhiorze praw“ o utworzeniu w Łodzi miejskiej komisji poborowej.

**Berlin, 18 marca.** W sejmie pruskim centrum katolickie wniosło interpelację w sprawie

rozwiązania wiecu w Rybniku dla tego, że mówiono na nim po polsku.

**Londyn**, 18 marca. Mały oddział boerów wtargnął do Natalu i zabrał pieniądze z kasy jednego z filii banków angielskich.

**Berlin**, 18 marca. Policja pruska wydalila z granic państwa pruskiego 40 Polaków studentów i to bezpośrednio przed rozpoczęciem egzaminów ostatecznych. Wydalonym kazano opuścić granice państwa w ciągu trzech dni.

**Madryt**, 18 marca. Studenci w Madrycie, Barcelonie i Salamance zbrali składkę na srebrny wieniec laurowy dla Delareya.

### Z ostatniej chwili.

**Hanower**, 19 marca. Wczoraj odbyło się zebranie studentów politechniki, Niemców, którzy uchwalili petycję do senatu, aby studenci polacy byli bezzwłocznie usunięci z politechniki.

**Wiedeń**, 19 marca. Sprawa zamachu dynamitowego na okręty austriackie w Tryescie, przedstawia się nadzwyczaj tajemniczo. Wiadomość o projektowanym zamachu otrzymał poufnie od rządu włoskiego z Padwy dyrektor portów Fiume i Rijeki.

**Wiedeń**, 19 marca. Projektowany zamach dynamitowy na okręty, wywołał tu ogromne zaniepokojenie. „Neue Freie Presse“ donosi, że na tajemniczym okręcie, który został spłoszony przez austriackie okręty policyjne, znajdowało się wielu ludzi.

**Londyn**, 19 marca. Wczoraj w izbie gmin Campbell-Bannerman zażądał, ażeby utworzono specjalną komisję, która zbadała szczegółowo kontrakty zawarte z dostawcami dla armii. Mówca twierdził, że dostawy dokonywują się w sposób rabunkowy, dostawcy zarabiają olbrzymie sumy na wojnie. Minister wojny Brodrick przemawiał za odroczeniem wniosku Campbell-Bannermana, a to w celu aby nie przeszkadzać pracom komisji wojennej.

**Konstantynopol**, 19 marca. Sultan skazał dwóch swoich siostrzeńców na dożywotnie więzienie, jakoby za należenie do partii młodo-tureckiej.

**Berlin**, 19 marca. Hrabia B low spędzi Święta wielkanocne w Wenecji, dokąd też ma przybyć włoski minister spraw zagranicznych Prinetti.

**Wiedeń**, 19 marca. Wczoraj na posiedzeniu rady państwa, po skandalu, wywołanym przez Schoenerera (piszemy o nim „Ostatnia pocz.“ Przep. red.) przyszło do gorszących zajęć między posłami Steinem i Dykiem. Po ostrej wymianie słów Stein wyzwał na pojedynek Dyka, który oświadczył, że nie ma zamiaru bić się z szubrawcami. Na to Stein powiedział wobec całej izby, że Dykowi wybije zęby.

**Ateny**, 19 marca. Donoszą tu z wyspy Samos, że wynikły tam poważne zaburzenia, z powodu mianowania przez Turcyę gubernatorem tej wyspy Madrogeniego-beja.

**Wiedeń**, 19 marca. Przy wyborach do rady miejskiej stronnictwo liberalne poniosło straszną porażkę. Nawet w dzielnicy Leopoldstadt kandydaci antisemicy mieli o 1000 głosów więcej, niż kandydaci liberalni.

**Rzym**, 19 marca. Król Wiktor Emanuel wysłał na koronację króla angielskiego Edwarda VII specjalne poselstwo, na czele którego stanie książę d'Aosta. Eskadra włoska nie będzie jednak wysłana do Anglii.

**Londyn**, 19 marca. Lord major miasta Londynu zapowiedział, że w czasie koronacji króla Edwarda VII będzie wyprawiony na koszt korony obiad dla biednych Londynu. Na ten cel przeznaczono 30,000 funtów szterlingów.

**Wiedeń**, 19 marca. Urzędownie ogłoszono, że eskadra austro-węgierska pod dowództwem admirała Rychtera, po powrocie z Hiszpanii odwiedzi porty włoskie.

**Wiedeń**, 19 marca. Urzędownie zaprzeczono pogłosce o zawarciu konwencji z Włochami w sprawie utrzymania „status quo“ w Albanii. Konwencja podobna istnieje już od lat paru.

W dniu 18-ym b. m. po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, rozstała się z tym światem

Ś. ✠ P.

## Amalia z Marksów Wichau

przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz katolicki nastąpi w czwartek dnia 20 b. m. o godz. 2-iej po poł., z domu przy ulicy Rzgowskiej № 8. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek o godz. 9-iej rano. Na smutny ten obrządek zaprasza krewnych i przyjaciół w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

Przyjaciółom, kolegom, uczącej się młodzieży, oraz wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi niezapomnianemu memu mężowi, inspektorowi tutejszego męskiego gimnazjum ś. p.

Janowi

Bielajewowi

składam serdeczne podziękowanie.

Wdowa wraz z dziećmi.

Wszystkim tym, którzy raczyli brać udział w wyprowadzeniu zwłok drogiej nam

Reginy Leonowej

Rappaport

I okazali nam tyle współczucia, wypowiadamy niniejszem serdeczne dzięki

Stroskana Rodzina.

### OFIARY.

Na wpisy dla uczniów szkoły przemysłowej.  
Skoniecki 3 rb. — Żołyński 2 rb. — E. Pannasiewicz 8 rb.

Dla najbiedniejszych.

B. B. 1 rb.

### Z WARSZAWY.

—?

— W Towarzystwie rektyfikacji warszawskiej odbyła się narada gorzelników w sprawie nowych przepisów o dostawie spirytusu na potrzeby monopolu. Zdania były rozstrzelone, po-

nieważ interesy właścicieli wielkich gorzelni z rektyfikacjami są sprzeczne z interesami właścicieli gorzelni mniejszych. W końcu uchwalono, żeby każda gorzelnia wybrała delegatów własnych.

— Na posiedzeniu członków Towarzystwa fotograficznego p. N. Janowski wygłosił zajmującą pogawędkę: „Ze szlaku nowej kolei“, przy czym przedstawił na ekranie ciekawe zdjęcia typów ludowych, pamiątek historycznych i widoków miejscowości i okolic Błonia, Sochaczewa, Łowicza, Pabianic, Łasku, Sieradza i Kalisza. W końcu p. Lebedziński demonstrował nową lampę benzynowo-żarówką dla latarni magicznych.

— Wczoraj zapadł wyrok w głośnej sprawie katastrofy na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Włochami. Sąd skazał urzędnika tejże kolei Grigorjewa za niedbalstwo przy kontroli nastawionych weksli na dwa miesiące odwachu wojskowego, co zaś do akeji cywilnej w dowy po zabitym podczas katastrofy Wolanowskim, to sąd przyznał jej roczną rentę w ilości 5,000 rb. do czasu jej wyjścia za mąż.

— Z dniem onegdajszym reżyserję opery warszawskiej po Józefie Chodakowskim objął p. Florjański, któremu dodano jako pomocnika p. Henryka Kawalskiego.

— Jeden z zakładów fryzjerskich wprowadził u siebie pożądaną nowość, która polega na tem, że zamiast podpórki przy krześle pod głowę, obitej pluszem, co sprzyja przechowywaniu się wszelkiego brudu, umieszczony jest walek z 1000 kawałków bibuły. Po odejściu każdego gościa zrywa się kawałek, na którym miał opartą głowę.

### Z ostatniej chwili.

Dzisiaj rano przyjechał do Warszawy hrabia Andrzej Potocki, marszałek sejmiku galicyjskiego.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

Lubowiecki, Glöckner, Galiński, Frank, Kamieniecki z Warszawy—Bielski z Częstochowy — Warhaftig, Blimel z Moskwy—Salomon, Ullman z Berlina — Roskin z Petersburga — Magazanik z Berdyczewa — Birkner z Neukirchen.

Staub z Wrocławia—Goldenberg z Kijowa—Birstein Radziszewski z Warszawy — Hahn z Hannitz — Isakson z Franenburga—Baum z Rygi—Burchardt z Hamburga—Reskin z Moskwy.

\* HOTEL VICTORIA. Szur, Kokizow z Moskwy—Raba, Bałoli z Warszawy—Gutkin z Rewla — Bronikowski-Bettinger z Kalisza — Kampf z Petersburga — Judowicz, Krójnes ze Słucka—Langer z Landskronu — Stark z Tomaszowa—Haaze z Gazepotu.



## Nowy-Rynek 4

W Kinematografie

w tym tygodniu nowe obrazy, między innymi:

Czarodziejska kuchnia. Niespodziewana kąpiel. Wieśniak i Kinematograf. Żywy portret i inne.

Przedstawienia od 1-iej w południe do 10 w. — co godzinę. Krzesło 20 kop. Wejście 10 kop. — Dzieci do lat 10 płać połowę. We wtorki, czwartki i soboty o 10 i pół wiecej przedstawienie specjalne. Wejście 50 i 30 kop.

# Przewodnik.

## Budowniczość.

Kazimierz Sokółowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asokracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

## Księgarnia.

H. Włóczyński, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Włóczyński wybór książek do Nabożeństwa w ozdoby i obrazach.

## Cukiernia.

J. Szmajler i E. Bartsch, Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i płaskowe, placiki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciasta różnego deserowe, Bonches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, cwoce w konserwie, karmelki różnego rodzaju, Karmelki od kaszki szlaskowej, słodowe, i miodowo-złotowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piecie, Blombiers, lody i Blamanze.

## Skład piwa

Łódzki skład ryńskiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Barcza № 8 przy Szosie Rokietnickiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

## Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przewoźki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

## Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przewoźki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

## Zakład Krawiecki.

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, zmienia, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarskowe z powierzonych towarów po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

## Mleczarnia.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 5 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadwiżanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśma.

## Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze sezyorki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

## Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cełobowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabia i odświeżam chorągwie sechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zaszła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

## Oszczędność.

A. Kara. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 88. Mikołajewska 35, wykonuje roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Powóz nowy, parokony, elegancki i bryczka amatorska

jakoteż uprząże nowe do sprzedania. Cena przystępna. Ul. Mikołajewska № 19. 301-3-3

## Zarybek karpi

posiada do sprzedania Bełdów pod Łodzią poczta Aleksandrów Łęczycki. Sprzedaż rozpoczyna się 1-go kwietnia. 150-12-8

Poszukuje się

# Mieszkania

w okolicy ul. św. Karola z 3 ładnych pokoi z dobrym rozkładem, kuchnią, przedpokojem i wygodami. Zawadzka 44 m. 8. 292-3-2

Pierwszorządny z Warszawy

## KRAWIEC DAMSKI KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne Spaoerowa № 31.

W Pabianicach poszukuje się

# Człowieka

uczciwego, z kaucją od rb. 150 do 200 lub z poręczaniem do inkasowania i roznoszenia piśma w Pabianicach. Wiadomość w admin. „Rozwoju“, Piotrkowska № 111. Zgłaszać się można telefonicznie. 310-4-1

# Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła  
osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39  
Przyjmuje od 9-10<sup>1/2</sup> r. i od 4-6 pop. 922-30-28

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

# Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)  
W niedzielę i święta od 9-11 i 5-7.

# Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu  
do 10<sup>1/2</sup> rano i od 5 do 7 wieczorem.  
Średnia № 12.

# Dr. Mazel

314-d  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,  
PIOTRKOWSKA № 121,  
przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

# Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne  
Krótka № 9  
Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. 345-4

# Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5  
Choroby nosa, gardła i uszu.  
Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 329-d-1

# Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne  
Andrzeja N. 13  
Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem panie 5-6 popoł. 506-d-23

Zaginęły dwie karty pobytu na imię Ludwika i Antoniego Grabowskiego, wydane z magistratu m. Łodzi. 503-3-3

# Dr. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.  
Przyjmuje od 5-10 rano do 1 popoł. i od 1-4 popoł.

# Dr. J. Rosenblatt

choroby uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy.  
Przyjmuje od 11 r. i od 4-7 popoł., w niedzielę od 9-11 r. i od 4-6 popoł.  
Łódź, Zawadzka № 4.

# Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.  
Porada 40 kop.  
Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4<sup>1/2</sup>-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12 i od 4<sup>1/2</sup>-6<sup>1/2</sup> w.  
Łódź dla chorych. 713-r-12

# Dom. Bedoń

ma na sprzedanie działki ziemi nad szosą rokietnicką położone, poczynszy od 2 kop. za łokieć kw. Pośredniczo wykluczone. Adres: Bedoń pod Andrzejem łódzkim, W-ny P. Kochanowski. 316-3-1

# Zakład Malarski JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i skrupulatnie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względom pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem J. Górski.  
Przyjmuje wszelkie szyldy.

# Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi PRACOWNIA

# Haftu i znaczenia bielizny D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14  
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.  
Zaraz potrzebne są użycie na stałe z kompletnym utrzymaniem.

# Ogłoszenia drobne.

A. Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia ponozoch. Dwie szafy sklepowe, maszyna do ponozoch № 13 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Nawrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779-d-346s

Chcę brać lekeji korespondencyj i konwersacji od rusynowanego Niemca. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ pod lit. „M. E.“ d-2

Do wynajęcia od 1 kwietnia 2 pokoje i kuchnia na 1 piętrze od frontu. Wiadomość ul. Zawadzka № 38 u stróża. 521-3-1wec

Do wynajęcia pokój w każdym czasie z umeblowaniem lub bez przy ulicy Średniej № 23, m. 65. 307-d-3

Do sprzedania biliard i żerandol o 3-ch płomieniach. Nawrot 38 restauracya. 490-3-2

Fortepian do exerytowania się na godzinę, także lekeje muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-3

Zaginęła karta pobytu na imię Andrzeja Durasiła wydana z gminy Radogoszcz.

Freblówka świeżo sprowadzona, natychmiast do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Radkiewicz, Nawrot 1. 525-2-1

Jest do wynajęcia pokój z oddzielnym wejściem, umeblowany. Ulica Targowa № 43 m. 16. 505-3-1664

Od 1-go kwietnia pokój do wynajęcia, umeblowany, z usługą. Ewaugelioka № 7 m. 8. Zgłaszać się od 12 do 2-giej popoł. 478-4-4

Obiady gospodarskie w domu prywatnym wydaje po 30 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze.

Oddam 2 tygodniowe dziecko (chłopczyka) na własność. Ul. Wschodnia № 49 m. 60. 520-3-2

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 85, m. 38, Trzebiński. 1132-d-9

Potrzebny subiekt fryzjerski do pomocy na soboty i niedziele. Ul. Targowa № 40. 524-3-1

Pomoćnik do małego gospodarstwa może być ogrodnik, znający się na gospodarstwie, może znaleźć miejsce zaraz lub od kwietnia w folwarku Rąbleń pod Łodzią. 523-3-1

Potrzebna zaraz panna do szycia, mieszkanie, całodziennie utrzymanie i piśna. Zakątna 34 m. 17. 524-1-1

Poszukuję dwóch ślusarzy do giętych robot. Długa № 22. 504-2-1

Potrzebne są do baletu przy teatrze Wielkim chłopcy i dziewczęta od 12 do 16 lat. Bliższych wiadomości udziela balministrz Szadkowski w gmachu Teatru. Ulica Konstantynowska № 14. 596-6-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szepepański. 441-d-2

Podjęmę się wychować i wykształcić małe dziecko. Aleksandrowska 21 m. 9. 518-3-2

Przybyła się choroica Władomosa, u stróża ul. Średnia 1. 498-3-3

Pokój umeblowany jest do wynajęcia. Ulica Wólczańska № 43, 3 piętro m. 14 od frontu. 505-1-2

Potrzebna dziewczyna w wieku lat 12 do 14 do usługi na przychodnią. Zgłaszać się na ul. Długa № 95 róg ul. św. Andrzeja II piętro m. 6. 571-d-1

Przybyła się szuczka czarna. Do odebrania ul. Benedykta 44 m. 19. 516-3-3

Potrzebna praczka przychodnia stawa. Ul. Meyera № 2 w restauracyi. 517-3-3

Soki, kompoty, pieczarki do nabycia. Główna № 9, oficyna № 16. 507-3-3

Tokarz żelazny z Warszawy, zdolny, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty proszę składać w admin. „Rozwoju“ pod „Tokarz“. d-1

Urządzenie sklepowe tanio do sprzedania. Konstantynowska 36 m. 25. 508-3-3

Wypraktykowany w truciela sznurów. Józef Nawrocki Ul. Krucza 7. 519-3-2

Zginął paszport wydany przez wójtę gminy Matuszewo z d. 29 maja 1899 r. za № 9/3677 na imię Łofji Panek. 515-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Stępa, wydana z magistratu m. Łodzi. 510-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Teodory Pawlak, wydana z magistratu m. Łodzi. 514-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Henryka Szretera wydana z gminy Radogoszcz. 509-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Niwiadomskiego wydana z gminy Radogoszcz. 512-3-3

Zaginął paszport na imię Wandy Gerlach wydany z gminy Z. krzówek. 494-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksandra Szelongowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 497-3-3

Zaginął paszport na imię Ignacego Głodzińskiego, wydany z gminy Bras. 496-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisława Jędrzejewskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 493-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Emila Buchholtz wydana z magistratu m. Łodzi. 495-3-3

Nowy gatunek  
papierosów

**„ORIENT“**

100 sztuk rb. i k. —  
10 sztuk rb. — k. 10.

281-6-2

**M. Sprzączkowski** Łódź,  
Piotrkowska 50.

Hurtowy i Detaliczny

**SKŁAD WIN,**

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

**Piotr Orłow**

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Koniaki kuracyjne, oraz likiery krajowe i zagraniczne. — Nadto poleca świeży

**KAWIOR ASTRACHAŃSKI** r-13

grubo ziarnisty bez soli, Sery: Szwajcarski, Roquefort, Brie, Camembe i inne. Łosoś szwedzki, Sigi, Sielawy, Szpróty, Sardynki, tudzież inne towary kolonialne i delikatesy.

**OSTATNIA NOWOŚĆ** 10-9  
w dziale maszyn do pisania

**REMINGTON № 7**  
z tabulatorem

do szybkiego pisania w rubrykach wykazów, rachunków i t. p.  
polecają

Krzysztof Brun i Syn  
HOTEL „BRISTOL“ w Warszawie  
Krakowskie-Przedmieście № 42.

KANCELARYA

**SZKOŁY MUZYCZNEJ**

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)  
przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzuńnię, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcyje rozłożone na przedpołudnie od 9 do 2, p. obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacyja od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.  
Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

**Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia**  
**J. THOMASA**  
ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830 r-2 pod kierunkiem pierwszorzędnej specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacyja materiałów dla panów krawców. Zpełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Telefonu 510. **Telefonu 510.**

**J. Grzegorzewski i A. Kulesza**  
SKŁAD  
Fortepianów i Pianin  
w Łodzi, ul. Dzielna 26.

Poleca fortepiany i pianina: Blüthnera, Kerntopfa, Małeckiego, Nowickiego, Fiedlera, A. Fibigera, Apollo i innych w wielkim wyborze.

Sprzedaż na raty. Wynajem, strojenie, reperacyja i przewóz instrumentów. 183-8-8

Telefonu 510.

**Do wydzierżawienia**

plac na Passażu Szulca frontu, 150 łokci, obszaru 30000 łokci kwadratowych. Wiadomość ul. Południowa № 10 w kantorze.  
238-6-6

Nowootworzona

**Szkoła kroju sukien i okryć damskich**

oraz

**bielizny damskiej i męskiej**

pod firmą

**M. Zielińskiej,**

№ 31 w Łodzi ulica Spacerowa № 31.

Warunki dla uczennic b. przystępne, nauka szybka i gruntowna. Przy szkole pracownia wykonywa wszelkie roboty elegancko i po niskich cenach. 170-12-5



**CRÈME RALLET**  
LE MEILLEUR  
GOLD-CREAM

**FILJA**

istniejącej od 1856 roku

Parowej Fabryki Musztardy

**A. SCHWEITZER**

z Warszawy

poleca Sz. konsumentom wyrób swój uznanej dobroci.

Sprzedaż odbywa się w sklepie własnym przy ul. Piotrkowskiej № 18, w składzie win W-go Sprzączkowskiego oraz w znaczących handiach towarów kolonialnych. 269-6-3

Do wynajęcia zaraz

**Jeden pokój**

z osobnym wejściem, z usługą całodziennym utrzymaniem, lub bez, przy inteligentnej katolickiej rodzinie. Wiadomość, ul. Mikołajewska № 13. 315-d-2

Przyjmuje nadrabianie pancerzów. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro d-11

**Nowość.**

Wydać się na miasto na zamówienia:  
Zupa 10 kop., sztuka mięsa 10 kop., pierogi z mięsa 10 kop., kotlet cielęcy 15 kop., bity kotlet 25 kop., befszyk z polędwicy 30 kop., kartofle 5 k. i kompot 10 k. Nawrot 8 m. 27.

**Uczeń**

z ładnym charakterem pisma i 3 klasowym wykształceniem potrzebny do kancoru. Oferty w 2-eh językach krajowych składać w adm. „Rozwoju“ sub. „P. K. 49“. 810-6-1

**Pragnę dostać zajęcie**

Zdolny młody ślusarz, znający specjalnie roboty mechaniczne i rowrowe, z dobrimi rekomendacyjami, pragnie dostać zajęcie stałe lub dzienne, w fabryce lub też jakiegokolwiek instytucji prywatnej. Oferty w admin. „Rozwoju“ pod „Ślusarz“. 185-12-0

**Dobre i ładne kapelusze męskie**  
sprzedaje  
**A. Marszał.**  
Łódź, Piotrkowska 123.

Zakład Gimnastyczny  
i Lekcyje Fechtunku  
Surowieckiego  
Mikołajewska № 29. 568-31

**Krawiecka maszyna**  
„Singer“ mało używana tanio do sprzedania. Piotrkowska № 103 m. 29. 302-3-3